



# Kairos

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

XXXIV NIEDZIELA ZWYKŁA

20.11.2022

Nr 15(99)/2022

[www.parafla-jasienica.pl](http://www.parafla-jasienica.pl)

## EWANGELIA (ŁK 23,35-43)

Gdy ukrzyżowano Jezusa, lud stał i patrzył. A członkowie Sanhedrynu szydzili: «Innych wybawiać, niechże teraz siebie wybawi, jeśli jest Mesjaszem, Bożym Wybrańcem». Szydzili z Niego i żołnierze; podchodzili do Niego i podawali Mu ocet, mówiąc: «Jeśli Ty jesteś Królem żydowskim, wybaw sam siebie». Był także nad Nim napis w języku greckim, łacińskim i hebrajskim: «To jest Król żydowski». Jeden ze złoczyńców, których tam powieszono, urgał Mu: «Czyż Ty nie jesteś Mesja-

szem? Wybaw więc siebie i nas». Lecz drugi, karcąc go, rzekł: «Ty nawet Boga się nie boisz, chociaż tę samą karę ponosisz? My przecież – sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił». I dodał: «Jezu, wspomnij na mnie, gdy przyjdiesz do swego królestwa». Jezus mu odpowiedział: «Zaprawdę, powiadam ci: Dziś będziesz ze Mną w raju».

## KOMENTARZ

Dlaczego Jezus poszedł na Kalwarię? Dlaczego nie starał się pozostać przy życiu i poświęcić się całkowitemu wypełnieniu wszelkich form niegodziwości i niedoli? Dlaczego poddał się okrutnej i haniebnej śmierci? Takie pytania, które zawsze będą zadawać ludzie wierzący, nabierają ostrości, kiedy widzimy, jakie drwiny spotkały Go na krzyżu. Łukasz opisuje trzy sceny wyszydzenia Jezusa. Przywódcy jerozolimscy prowokują Go słowami: „Innych wybawiać niechże teraz siebie wybawi, jeśli On jest Mesjaszem, Wybrańcem Bożym”. Żołnierze stojący na straży także kpią z Niego: „Jeśli Ty jesteś królem żydowskim, wybaw sam siebie”. Nawet jeden ze złoczyńców, którego razem z Nim ukrzyżowano, odzywa się z pogardą: Czy Ty nie jesteś Mesjaszem? Wybaw więc siebie i nas. Doświadczył takiej podłości. Od tamtego czasu, w każdym pokoleniu, pozorna słabość Jezusa spotykała się z pogardą ze strony ludzi. Dotyczy to

wybitnych uczonych, przywódców politycznych, akademików, a nawet niektórych teologów. Złoczyńca błędnie uważał, że zasadniczość roszczeń Jezusa zależy od Jego zdolności do natychmiastowego uwolnienia się, udowodnienia, że jest Mesjaszem. W rzeczywistości mówi: „Spełnij moje żądania, a wtedy Ci uwierzę”. Świat zawsze stawiał takie warunki. Pierwszy łotr nie był całkiem w błędzie, uważając, że przyjdzie Jezusa pociąga za sobą realizację zbawienia. Mylił się jednak co do sposobu, w jaki to zbawienie miało się urzeczywistnić. Tylko dzięki temu, że Jezus pozostał na krzyżu i umierał haniebną śmiercią, najgorszy ze złoczyńców mógł być wybawiony od skutków grzechu.

*Międzynarodowy komentarz do Pisma Świętego –  
Komentarz katolicki i ekumeniczny na XXI wiek,  
Verbinum 2000, s. 1289-1290*

## Z MIEJSCA KAŻNI WPROST DO RAJU

Narracja ewangeliczna wpisana w dzisiejszą niedzielę zmyślona w żaden sposób być nie mogła. Jest w niej taka dawka realizmu, a jednocześnie tak niespodziewane (niewiarygodne) zwroty akcji, że Golgota (z całą potężną eksplozją wydarzeń) w mityczną sekwencję opowiadania wtłoczona być nie może. Krzyż nie jest teologicznym wynalazkiem, zmyślną fanaberią teologów (specjalistów od Pana Boga), wydarzenia Golgoty pięknym zmyśleniem, które winno tchnąć w człowieka choćby lekki powiew nadziei, pozwalającej udźwignąć ciężary nie do uniesienia ludzkiego losu. Ewangelia nie

jest mityczną opowieścią. Jest surową, pęczniejącą od prawdziwości relacją o tym, co wydarza się między Bogiem żywym i nad wyraz, aż do bólu rzeczywistym człowiekiem, Boga odrzucającym, samego siebie „bogiem” czyniącym, Bogu bluźniącym. Ewangelia opowiada o świecie otwartym, sama otwiera wszystko, co zamknięte, duszne, zatęchłe, przepocone. Zwiastuje świat, w którym nic nie jest ostatecznie określone, zdeterminowane, wpisane w nieuchronność procesów powiązanych ze sobą węzłem konieczności niezbywalnej.

To w skąpym, wyczerpanym do cna półświatku mitologii wszystko jest przygnięzione ciężarem fatum, ślepego i nieuchronnego losu, który w samym rdzeniu istoty ludzkiej swoje nici snuje. Wiadomo w nim, co się wydarzy. Wszystko jest z góry wyznaczone, przesądzone. Syzyf, jak z utrudzeniem kamień pod górę dźwiga, tak widział będzie jego kolejne staczanie się po pochyłości wzgórze, by potem znów podjąć się tego samego absurdalnego trudu. W pięknym i na wskroś wypełnionym smutkiem i melancholią nieprzewycięzalną i ciężką eseju *Mit Syzyfa* A. Camus pisał: „Zostawiam Syzyfa u stóp góry. Człowiek zawsze odnajdzie swój ciężar. Syzyf uczy go wierności wyższej, tej, która neguje bogów i podnosi kamienie. On także mówi, że wszystko jest dobre. Świat bez władcy nie wydaje mu się ani jałowy, ani przemijający. Każda z cząstek kamienia, każdy poblask minerału w tej górze pełnej nocy same w sobie tworzą świat. Aby wypełnić ludzkie serce, wystarczy walka prowadząca ku szczytom. Trzeba wyobrazić sobie Syzyfa szczęśliwym”. W świecie na wskroś przenikniętym fatum, świecie absurdalnym, pozostaje tylko siła wyobraźni, ale spętanej twardymi, nieuchronnymi realiami. Tutaj nic się nie zmieni. Syzyf będzie pod górę wynosił kamień, który będzie się staczał w dół, by znowu podjąć swoje działanie absurdalne, głuche, nie do odwołania. Winny jest i winny zostanie na wieki. Co pozostaje zatem? Píše Camus: „Twarz, która cierpi tak blisko kamieni, sama jest już kamieniem”. Pozostaje przeto kamienienie. Pozostaje poddana fatum ludzka niemoc, która sama płodzi kolejne ofiary fatum. G. Leopardi rozróżniał dwie melancholie: „słodką, przez którą świat pięknieje” oraz drugą, która jest „ciemną i potworną mocą, trucizną niszczącą siły ciała i ducha”. Zaś sięgając po dzieło Słowackiego *Anhelli* możemy wyczytać: „Dwie są bowiem melancholie: jedna jest z mocy, druga ze słabości; pierwsza jest skrzydłami ludzi wysokich, druga kamieniem ludzi topiących się”. Nietrudno odgadnąć, że jedna melancholia zakorzeniona jest w Ewangelii, druga w mitologii. Jedna jest otwartością wyzwolenia bez kresu, druga jest ciężarem Syzyfa, która go od środka paraliżuje.

Sięgnijmy po zapis ewangeliczny. Jest wydarzenie Golgoty. Obojętność tłumów pomieszana z wrogością. Są trzy krzyże, trzy przez rzymski okrutny świat wyznaczone figury fatum. Tam, gdzie jest krzyż musi być przekleństwo, mrok, musi być rozpacz, sięgająca dna, a raczej otchłanna, bezdenna. Wszystko jest ze sobą

powiązane nierozzerwalnym łańcuchem. Z tego obłądanego kręgu nic się nie wyrwie. Rozpacz rodzi rozpacz, przekleństwo rodzi jeszcze potężniejsze przekleństwo, przemoc rodzi bardziej bezwzględna przemoc.

Tymczasem pośród tej kotłowaniny słyszymy głos z otchłani dobywającego się trzeźwego osądu. On rozbija całą fatalność sytuacji: „My przecież – sprawiedliwie, odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił”. Krzyż jeden, pośród milionów krzyży wieńczących zamknięty świat ludzkiej przemocy „stał się nam bramą” (Norwid). Stał się bramą dla łotra (o imieniu Dyzma ponoć – jak chce tradycja). Oto znika zapiekła nienawiść, wrogość, otwiera się świat trudnego, ale rzeczywistego pojednania. Uwikłany w świat fatalnego zauroczenia zbrodnią odnajduje drogę do raj, wyzwolenia bogactwa człowieka, bezwartościowego z punktu widzenia zakleszczonego świata. Posłuchajmy jeszcze protestanckiego teologa M. Volfa: „W najbliższej treści krzyża z Golgoty zawiera się Chrystusowa wola niepozostawiania żadnego człowieka w sytuacji, w której mógłby się stać nieprzyjacielem i otwarcia w Nim samym przestrzeni, w którą może wejść przeciwnik. Jeśli krzyż postrzegamy jako szczyt owej długiej historii Bożego postępowania wobec ludzkości, to jest to dowód, że ludzkość należy do Boga pomimo swej jawnej wrogości wobec Niego. W krzyżu Bóg wyrzeka się samego siebie, aby nie musiał wyrzec się ludzkości. Jest to konsekwencja Bożego pragnienia, by przełamać potęgę ludzkiej wrogości bez użycia przemocy i przyjąć ludzki byt w swój własny byt. Ramiona ukrzyżowanego są rozwarłe i same w sobie są znakiem przestrzeni w bycie Bożym – a także zaproszeniem nieprzyjaciół do swego wnętrza”.

Oto co się dzieje na Golgocie: przestępca z fatalności ludzkich przeznaczeń zostaje porwany wprost do nieba. Nieprzyjaciel Boga i ludzi zaproszony jest do wnętrza Boga. Pamiętamy słowa bezbożnego Marksa, który mówił o rewolucji proletariackiej, że będzie skokiem z królestwa konieczności do królestwa wolności. Miało się to dokonać w świecie radykalnie Boga pozbawionym. Skok był, ale w królestwo niespotykanego dotąd wyniszczenia i podeptania człowieka.

Poprzez krzyż wbity w Golgotę wchodzimy w ostateczne królestwo spełnienia człowieka. Poprzez bezbożne siły rewolucji i światowych utopijnych projektów, wkraczamy w królestwo ludzkich potworności.

ks. Leszek Łysień

To – po ołtarzach – największy mebel w kościele. Choć nie od zawsze tutaj był.

Do połowy drugiego tysiąclecia do spowiedzi używano co najwyżej krzesła – z oparciem i podłokietnikami. Spowiadający się (penitent) klękał, a szafarz sakramentu pokuty – kapłan – zasiadał na nim, jak sędzia na trybunale. Bynajmniej nie z tego powodu, by miał dokonywać sądu. Sędzią jest sam Pan Bóg. Siedzący na krześle kapłan miał sobą i swoją postawą przypominać o czekającym każdego sędzie bożym.

Krzesła do spowiedzi ustawiano zawsze w pobliżu ołtarza. Nigdy zaś poza prezbiterium, pod ścianami, a tym bardziej pod chórem. Jeżeli przy ołtarzu były stalle – ustawione wzdłuż ściany, bokiem do ołtarza, ławy dla kanoników, również ich używano jako miejsca spowiedzi.

Nie do końca wiadomo z jakiego konkretnie powodu – bezpieczeństwa, higieny czy przyzwoitości – biskup Mediolanu św. Karol Boromeusz w połowie XVI wieku wpadł na pomysł, aby między księdza a penitenta wstawić przegrodę – deskę z otworami, by można było się porozumieć, jednak bez możliwości bezpośredniego kontaktu. Tak pojawiły się klęczniki z wysoką deską z kratką albo z nawierconymi otworami. Dodatkowe przepisy mówiły, że konfesjonał ma stać w widocznym i łatwo dostępnym miejscu.

Sto lat po wynalazku Karola Boromeusza jego udoskonaleniem zajęli się jezuita. Wymyślili, że krzesło spowiednika i klęcznik penitenta można włożyć w coś w rodzaju szafy. Ponadto klęcznik nie musi być jeden. Mogą być przecież dwa, postawione niczym grzanki w tosterze po obu stronach krzesła spowiednika. Dobrze byłoby też to wszystko trochę obudować, żeby odgradzić spowiadającego się od tłoczących się wokół wiernych i zapewnić w ten sposób odrobinę dyskrecji. Z czasem między klęcznikami zamontowano drzwiczki z zasłoną dla kapłana, a później – w najbardziej rozbudowanych wersjach – także z drzwiami dla penitentów. Współcześnie pojawiają się dość obszerne konfesjonały, już nie z wnęką, ale czymś w rodzaju małego pomieszczenia dla penitentów, którzy – w zależności od kondycji – mogą na czas spowiedzi nawet usiąść, jeżeli zdrowie uniemożliwia im przyjęcie postawy klęczącej.

Jezuickie racjonalizacje objęły także zdobienia konfesjonałów. Pojawiły się coraz bardziej misterne wykończenia snycerskie oraz wizerunki. Najczęściej umieszczano obraz Jezusa Cierpiącego – całej postaci lub tylko

głowy, naśladując chustę Weroniki. Przykład tego widziemy w konfesjonale w naszym kościele, stojącym w północnej części transeptu (po lewej stronie), w pobliżu ołtarza Najświętszego Serca Pana Jezusa. Pod chórem mamy natomiast nowy konfesjonał szafkowy, z jednym zwykłym zewnętrznym klęcznikiem oraz jednym pomieszczeniem z zamykanymi drzwiami.

W nowoczesnych ośrodkach duszpasterskich buduje się specjalne kaplice albo pokoje pojednania – pomieszczenia oddzielone od reszty kościoła, w których penitenci mogą w dogodnych warunkach przyjąć sakrament pokuty i pojednania. Ponadto przepisy stanowią, że chociaż konfesjonał jest właściwym miejscem do spowiedzi, to jednak można ją odprawić także w każdym innym, dogodnym miejscu. Dzięki temu można spowiadać chorych w ich domu lub na sali szpitalnej. W czasie pieszych pielgrzymek kapłani spowiadają pątników w marszu, pozostając nieco w tyle za grupą piechurów. W uzasadnionych, wyjątkowych przypadkach – na przykład spowiedzi generalnej – można odprawić sakrament pokuty także w wybranych pomieszczeniach.

Dzięki konfesjonałom kościół imituje kolejne miejsce biblijne – tym razem Jerycho. Ewangelia św. Łukasza (Łk 19,1-10) opisuje spotkanie Jezusa z Zacheuszem, zwierchnikiem celników, który – by zobaczyć Jezusa, ze względu na swój niski wzrost – wspiął się na sykomorę. Na pamiątkę tego zdarzenia penitent przystępujący do spowiedzi „wspina się” na stopień, który jest zainstalowany z jego strony. W konfesjonale z człowiekiem dzieje się to samo, co stało się z Zacheuszem w Jerycho. Jezus nie mówi mu: ty łotrze, dziadu jeden, grzeszniku – tylko: dziś chcę się zatrzymać w twoim domu! Więc nie ma czego się bać ani wstydzić. Ale też nie można stać i gapić się, jak wół na malowane wrota. Trzeba coś powiedzieć. Wiadomo co: jeśli kogoś skrzywdziłem wynagrodzę!

Sykomora, kuzynka innych drzew znanych z Biblii - figi i morwy. Ścisłej rzecz biorąc jej pełna nazwa brzmi "figowiec sykomor", a popularna - "ośla figa". Ojczyzną sykomory jest środkowa Afryka. Stamtąd przez Egipt przywędrowała na Bliski Wschód. W kraju nad Nilem uchodziła za drzewo lzydy. Była niezwykle popularna z trzech powodów:

- miała doskonałe, odporne na zniszczenie drewno, dlatego używano jej do budowy łodzi i statków, a także rzeźb i trumien (sarkofagów),

- jest drzewem rozłożystym, a więc - podobnie jak figa - daje upragniony cień, którego powierzchnia, w przypadku starszych drzew, może sięgać nawet kilku arów,

- rodzi mnóstwo owoców, które rosną nie tylko na gałęziach, ale również bezpośrednio na grubym, oplecionym gałęziami pniu.

Jerycho – to najstarsze wciąż istniejące miasto na świecie. I jednocześnie najniżej położone (ok. 260 me-

trów poniżej poziomu morza). Znajduje się ok. 35 km od Jerozolimy. W czasach Jezusa przechodziły tędy karawany kupców wędrujących z Arabii do Egiptu. W Jerycho bije silne źródło, miasto jest więc oazą: gasi Pragnienie wędrowców i pozwala im odpocząć. W tym sensie kościół także spełnia zadanie oazy – jest miejscem, w którym zaspokajamy pragnienie Boga i zaznajamamy Jego odpoczynku.

ks. Jacek M. Pędziwiatr

## CZAS W LITURGII

Dzisiejsza Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata jest ostatnią niedzielą roku liturgicznego. Za tydzień początek nowego, w pierwszą niedzielę adwentu. Początek i koniec, pierwszy i ostatni... Te wyrażenia w sposób klarowny pokazują, że rzeczywistość celebracji Roku kościelnego podobnie jak całe nasze życie podlega pewnym ramom czasowym.

I w zasadzie tutaj podobieństwa się kończą. Trzeba sobie bowiem uzmysłwić, że czas jest najbardziej uporządkowaną rzeczywistością w kosmosie, ale i tak zostaje niedoskonałą. Rok bowiem trwa... ponad rok, ponieważ raz na 4 lata zyskujemy dodatkowy dzień. Poza tym, prędkość obrotu kuli ziemskiej też jest nie bez znaczenia. Nasz czas składa się z sekund dających minuty, których sześćdziesiąt daje pełną godzinę. Tychże na dobę są dwadzieścia cztery, a dób w roku trzysta sześćdziesiąt pięć. Lata tworzą wieki etc. A jak się dzieli czas w liturgii Kościoła katolickiego? Na wydarzenia, a właściwie na pamiątkę jednego, które jest centrum życia Kościoła. Oczywiście cały ciąg celebracji liturgicznych zamyka się w jednym roku, bo i Pan Jezus żył na świecie i czasem się posługiwał.

Centrum roku kościelnego jest oczywiście Triduum Paschalne, a zwłaszcza celebracja Wigilii Paschalnej w Wielką Noc. Obrazem tejże Mszy świętej jest każda niedziela, będąca pamiątką Zmartwychwstania Chrystusa. A obrazem niedzieli jest każdy dzień powszedni. Cała bowiem Msza święta jest pamiątką śmierci i zmartwychwstania Chrystusa. Zwycięstwo Zbawiciela nad śmiercią uroczyste celebrowane jest centrum życia Kościoła. Wokół tego wydarzenia gromadzą się pozostałe okresy i uroczystości Pańskie. A więc najważniejszym jest okres Wielkanocy trwający 50 dni. Wtedy wspominamy nie tylko Zbawczą misję Chrystusa, ale

także początek Kościoła, który zrodził się w dniu Pięćdziesiątnicy. Kolejnym okresem jest czas przygotowania Paschalnego, czyli Wielki Post. Trzeba tutaj wyraźnie zaznaczyć, że tematem przewodnim tego czasu jest nie tyle Męka Pańską co chrzest i nawrócenie, czyli tron nauki Jezusa Chrystusa: *Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię* (Mk 1, 15). Wielki Post i Wielkanoc tworzą wspólnie sferę roku liturgicznego, nazywaną Tajemnicą Odkupienia.

Ale Pan Jezus nie pojawił się nagle. Zrodził się z Dziewicy Maryi i żył na świecie i *był do nas podobny we wszystkim, oprócz grzechów*. Gdyby Jezus się nie narodził to nie mógłby nas zbawić, ale bez męki, śmierci i zmartwychwstania Jego Narodzenie zapowiadane przez proroków zostaje pozbawione sensu. Dlatego mając na względzie powyższe Kościół wspomina Narodzenie Chrystusa w czasie Bożego Narodzenia i wszystkich uroczystości, a jest ono poprzedzone okresem adwentu. Adwent i okres Bożego Narodzenia tworzą drugą sferę, zwaną Tajemnicą Wcielenia.

I tak oto Kościół celebrowa pamiątkę ziemskiego życia Zbawiciela, wspominając wszystkie wydarzenia od Zwiastowania aż do Zesłania Ducha Świętego. Pozostały czas to tak zwany okres zwykły, w którym koncentrujemy się na nauczaniu Chrystusa i dziejach zbawienia, począwszy od Narodu wybranego.

Rozpoczynający się za tydzień czas adwentu jest przede wszystkim przygotowaniem do powtórnego przyjścia Chrystusa na końcu czasów. Dzisiejsza uroczystość, która została po soborze przeniesiona na ostatnią niedzielę roku, pokazuje że nad wszystkim, także nad czasem panuje Jezus Chrystus, który sam jest poza czasem.

Michał Hudziak

## CUDOWNY MEDALIK, CO CHRONI OD ZŁA!

*Srebrny, a taki mały, jak w oczach święta łąza.  
Na czasy jak najgorsze, na niespokojny wiek.*

*Ręką Najświętszej Matki będzie do Boga wiódł.  
Niedostrzeżony, mały, na co dzień wierny cud.*



Matka Boża, kiedy objawiła się siostrze szarytce - św. Katarzynie Laboure w Paryżu, przekazała jej ratunek dla świata - miał być nim tak zwany Cudowny Medalik. Maryja zapewniła: *Obfitość łaski spłynie na tych, którzy będą go nosić z ufnością.*

W czasie widzenia św. Katarzyna ujrzała na dłoniach Niepokalanej pierścienie wysadzone drogimi kamieniami, z których wychodziły promienie. Oznaczały one symbole łask, o jakie ludzie chętnie proszą i jakich Maryja z radością udziela. Do jej wiadomości dotarł również następujący przekaz: *Te kamienie, z których promienie nie padają, to łaski, o które ludzie zapominają prosić.*

Oto sekret, jaki przekazuje Matka Boska objawiająca Cudowny Medalik – pragnie prosić każdego, kto założy ten dewocjonalny skarb, aby z dziecięcą prostotą nosił ten znak Jej opieki i prosił z ufnością o wiele. *Cudowny Medalik ochrania każdego, bo Niepokalana zawsze przy nim stoi. CUDOWNY MEDALIK życie nasze broni.*

Jako miejsce tych cudownych objawień wybrała Matka Boska Paryż, miasto nad Sekwaną, gdzie po raz pierwszy zawitała w 1830 roku, a dokładnie 27. listopada. Symbolem Jej obecności stała się Kaplica Cudownego Medalika w centrum wielkiej metropolii, przy ulicy du Bac pod numerem 140. Wnętrze sanktuarium jest właściwie niedużym trzynawowym kościołem w kolorach białym, złotym i niebieskim, z bocznymi balkonami oraz kilkoma bogato zdobionymi ołtarzami. Stwarza to poczucie sacrum, a zarazem kieruje każdego do odkrycia tajemnicy wydarzeń, które tu miały miejsce. Świadczy o tym półkolista fresk nad wejściem, przedstawiający Matkę Bożą w chwale niebieskiej, u której stóp klęczy siostra Katarzyna. W głównym ołtarzu została umieszczona statua Najświętszej Maryi Panny obramowana koroną z dwunastu gwiazd, zgodnie z tym, jak na Medaliku, a w otoczeniu znane wezwanie: *O Maryjo, bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy.* Maryja jest przedstawiona jako Niewiasta z Apokalipsy: stopami depta głowę węża, biblijny symbol zła i szatana. Modlący się pielgrzymi mogą dostrzec ołtarz, przy którym święta Katarzyna doznała pierwszego widze-

nia. Matka Boża trzyma w rękach złotą kulę, jako symbol świata, który stanowi przedmiot Jej troski. Natomiast w oszklonej trumnie pod ołtarzem spoczywa nietknięte pośmiertnym zniszczeniem ciała powiernicy Niepokalanej.

W wielu publikacjach podkreśla się, że Medalik jest znakiem łączności z Maryją, a poprzez Nią z Bogiem. Zauważalna jest jego szczególna aktualność w obecnej kulturze, kiedy to współczesny człowiek, epoki telewizji, Internetu, myśli obrazami, a w związku z tym obraz Matki Bożej, przedstawiony na Medaliku, a zarazem współlistniejąca symbolika, mogą być w sposób zrozumiały odbierane, a jednocześnie pełnić rolę swojego katechety. Dlatego to:

*Kiedy mroku smutek cię ogarnie,  
W mgłę rozproszy się słoneczny blask.  
Włóż Cudowny Medalik na szyję,  
Wnet poczujesz ciepło Matki rąk  
I uwierzysz, że pragniesz, że żyjesz,  
Nić nadziei otoczy cię w krąg.*

Katarzyna w czasie spotkania z Matką Boską usłyszała głos, który zwracał się z prośbą: *trzeba aby Medalik został wybity według tego wzoru i osoby, które go będą nosić i pobieżnie będą odmawiać tę krótką modlitwę, cieszyć się będą wyjątkową opieką Matki Bożej.*

Widzenie Matki Bożej powtórzyło się jeszcze w grudniu tego samego roku, także w kaplicy i o tej samej godzinie, 17.30. Miało ono charakter pożegnalny, gdyż Katarzyna otrzymała wiadomość, że już więcej nie zobaczy Matki Najświętszej, a jedynie w czasie modlitwy usłyszy Jej głos. Tymczasem okazało się, że ten cudowny skarb zaczął zdobywać świat, posiadając coraz większą popularność we wszystkich grupach społecznych. Małeńki wizerunek Niepokalanie Poczętej stał się pewnego rodzaju remedium w trudnościach życia. Istnieje wiele świadectw i potwierdzeń prawdziwych cudów działanych za przyczyną tego świętego wizerunku. Wobec tego zgodnie z prośbą Matki Bożej: *gdy czas rozpostrze cierpienia, choroby, schyłku lęk ogarnia duszę wskroś – WŁÓŻ CUDOWNY MEDALIK NA SZYJĘ, wnet poczujesz ciepło Matki rąk.*

Bogusia Wieczorek

## WYŻEJ JEST TYLKO NIEBO

Watykan, 10 czerwca 1979 r. Papież Jan Paweł II z uwagą przygląda się niepozornemu podarunkowi. Jest to kamień – a jednak nie byle jaki. Pochodzi z najwyższego szczytu świata – Mount Everestu. *Dobry Bóg*

*sprawił, że nam obojgu tego samego dnia udało się wejść tak wysoko.* Ojciec święty kieruje te słowa do Wandy Rutkiewicz – pierwszej Europejki, która zdoby-

ła Mount Everest, 16 października 1978 roku, kiedy Karol Wojtyła został wybrany papieżem.

Niezwykła zbieżność dat, historyczne dla świata i Polski wydarzenia, dwie niesamowite osobowości, dwoje Polaków. W maju minęła 30. rocznica śmierci jednej z najwybitniejszych himalaistek w historii, ustanowionej przez Sejm patronką 2022 r. Urodzona w 1943 roku od dzieciństwa uwielbiała sport: lekkoatletykę, gimnastykę, łyżwiarstwo i narciarstwo. Po maturze pojechała z przyjaciółmi w Tatry. Na uczelni poznała ludzi, których pasją była wspinaczka. Wraz z nimi zaczęła wyjeżdżać w Góry Sokole. Następnie wstąpiła do Wrocławskiego Koła Klubu Wysokogórskiego. Pokonywała bariery, została prekursorką kobiecych zespołów górskich, bo nie godziła się, by zdolne alpinistki były wyłącznie broszkami w męskich wyprawach. Była pionierką himalaizmu kobiecego. Imponowała siłą, sprawnością fizyczną i inteligencją. Niezwykle utalentowana, wspinająca się w Alpach, Pamirze, Hindukuszu i Himalajach. 16 października 1978 r., o godz. 13.45, jako pierwsza Europejka i trzecia kobieta na świecie, zdobyła najwyższą górę globu - Mount Everest. Wanda Rutkiewicz zdobyła osiem spośród 14 ośmiotysięczników. Nie powróciła z wyprawy na dziewiąty. Zginęła 12 maja 1992 r. w drodze na Kanczendzongę. Nie odnaleziono jej ciała. *Życie smakuje najlepiej wtedy, gdy można je stracić* – powtarzała.

Uczczono ją niezliczoną ilością, artykułów, sama pisała wspomnienia, biografię wspinaczki. Wielkich czczą też poeci. którzy znają różne nieśmiertelności – czynu i słowa.

*Gawęda o spóźnionej miłości, Tadeusz Różewicz (fragmenty)*

*/.../przed laty/ przeglądając poranną gazetę  
dowiedziałem się że kobieta z Wrocławia/ zdobyła  
Mount Everest /.../pamiętam że chciałem do niej za-  
dzwonić zapytać/ co skłoniło Wspaniałą  
Kryształową Górę do urodzenia myszki  
ale nie starczyło śmiałości /.../  
dopiero po jej śmierci zadałem to pytanie  
uśmiechnęła się i powiedziała otwierając oczy  
– a pan? Panie Tadeuszu dlaczego Pan pisze wiersze  
– ja? ja nie wiem /.../  
w parku Szczytnickim w zatopionym japońskim ogrodzie  
chwyciłem Wandę za rękę  
przepraszam! A Pani dokąd śpieszy – a wiedziałem już  
że śpi snem wiecznym –  
machnęła ręką– ja? idę na Mount Everest  
a po drodze na Matternhorn Nanga Parbat Annapur-*

*nę... potem wejdę jeszcze na Kanczendzongę...  
– ale to bardzo wysoko powiedziałem  
– to tylko 8586 metrów/.../ Kanczendzongę... prze-  
cież tego nawet wymówić nie można...  
zapiszemy panią do związku literatów /urządzimy pa-  
ni wieczór poetycki/  
przy świecach przeczyta pani wierszyk/ wyda tomik  
otrzyma wyróżnienie  
zostawi ślad stopy na skale Kaliopy  
Wanda rozejrzała się po świecie i powiedziała do sie-  
bie  
– nie stał się jeszcze dla mnie towarzyszem liny... nie  
może zrozumieć /.../*

*25 maja 1992 roku doszła do kraju wiadomość  
że Wanda Rutkiewicz zginęła w Himalajach /.../  
siedziałem w muzeum zabawek  
na palcach weszła Wanda zapytałem szeptem /co ją  
skłoniło do powrotu na naszą dolinę łąz/  
i odpowiedziała mi mówiąc „czasem myślę, że wspi-  
nam się dlatego, aby przekonać się,  
jaka droga jest mi nasza szara codzienność.  
Wracając poznaję, jak smakuje kubek gorącej herba-  
ty, /.../  
myślałem o życiu i śmierci i zobaczyłem jej oddech  
który połączył się z oddechami  
żywych ludzi zwierząt drzew i kwiatów /...przez  
mglenie oka zdawało mi się że rozumiałem  
/uptywanie czasu i życia że poznałem drogę do wnętrza  
matki ziemi  
do śmierci matki matek rodzaju ludzkiego  
wyszedłem z uśmiechem na zalaną słońcem ulicę /.../  
i wiedząc że ona już była umarła/ zawałem do niej  
po imieniu a ona idąc dalej obejrzała się i położyła pa-  
lec na ustach...*

Wiarę w trwanie potwierdza niewielkie, poetyckie wspomnienie:

*Wanda Rutkiewicz jest /Nikt nie widział Jej martwej/ nikt  
nie dał temu świadectwa/ nie było pogrzebu/ nikt nie  
przemawiał na ziemi cmentarnej /.../  
Ona już tam jest/ wysoko/ Wielka wśród największych;  
Czomolungma, Nanga Parbat, Chogori/Annapurna,  
Kanczendzönga –  
wyżej których i.../z taką determinacją i pasją sięgała/ po  
święte Góry/ Jej podniebny DOM/Wanda Rutkiewicz jest  
U SIEBIE (prof. Zb. Jara)*

Joanna Gawlikowska

Każdy świadomy chrześcijanin wie, że wiara to nie tylko uczestniczenie w życiu Kościoła, niedzielna Eucharystia, modlitwa czy uczynki miłosierdzia, ale również świadomość tego w co wierzę. Właściwie ta świadomość powinna być pierwszym pytaniem, które każdy z nas powinien sobie zadać i na które musi znać odpowiedź. I nie wystarczy powiedzieć: *Wierzę w Boga*, to jest dopiero początek, ponieważ takie wyznanie rodzi kolejne pytania: Kim ten Bóg jest? Jaki to jest Bóg? I nie chodzi tutaj o teologiczne rozważania, ale o świadomość przed kim klękam, kiedy rozpoczynam modlitwę.

Na początku musimy się zastanowić co to w ogóle jest wyznanie wiary? Jakie formy przybiera i co zawiera. Najprościej rzecz ujmując jest to zbiór podstawowych prawd formułowanych od najwcześniejszych wieków kościoła których znajomość świadczyła o byciu chrześcijaninem. W początkach chrześcijaństwa treść wyznania wiary trzymano nawet w tajemnicy przed nieochrzczonymi, aby nie mogli się podszycać pod wierzących. Najprostszym wyznaniem wiary jest stwierdzenie: *Jezus jest Panem*. Natomiast najstarszym zbiorem podstawowych prawd wiary jest pochodzący z III w. *Skład Apostolski*, który odmawiamy do dzisiaj jako *Wierzę w Boga...*

To właśnie Skład Apostolski był pierwszym katechizmem zawierającym najważniejsze prawdy naszej wiary. Ci którzy pragnęli być ochrzczeni uczyli się tej formuły na pamięć a następnie wyznawali ją publicznie w obecności biskupa. Takie streszczenie musiało powstać również dlatego żeby powstrzymać mnożące się w początkach Kościoła błędy i herezje. To pierwsze tak rozbudowane wyznanie wiary porządkuje najważniejsze prawdy objawione przez Boga o Sobie.

Jednak dosyć szybko okazało się, że Skład Apostol-

ski jest niewystarczający zwłaszcza w odpowiedzi na fundamentalne dla chrześcijan pytanie: Kim jest Jezus Chrystus? Dlatego nadal szerzyły się liczne błędne nauki dotyczące postaci Zbawiciela. Głównym tematem tych herezji było bóstwo i człowieczeństwo Jezusa, nie potrafiono bowiem jasno rozstrzygnąć w jaki sposób Jezus łączy w sobie te dwie natury. Dzisiaj wiemy, że był zarówno Bogiem jak i człowiekiem, ale w pierwszych wiekach chrześcijaństwa wcale nie było to takie oczywiste. Dlatego trzeba było sprawę raz na zawsze rozstrzygnąć i tym zajmowały się liczne Sobory, czyli obrady biskupów i najważniejszych myślicieli chrześcijańskich mające rozstrzygnąć w zgodzie z Objawieniem podstawowe prawdy wiary.

Zwłaszcza dwa sobory są tu dla nas istotne. Pierwszy miał miejsce w 325r. w Efezie a drugi w 381 w Konstantynopolu. W wyniku tych dwóch soborów powstało *Credo Nicejsko-Konstantynopolińskie*, brzmi skomplikowanie, ale znamy doskonale to wyznanie wiary bowiem recytujemy je w każdą niedzielę. Chodzi mianowicie o wyznanie: *Wierzę w jednego Boga...* Jest to rozbudowana i bardziej szczegółowa wersja Składu Apostolskiego, pogłębiające naukę o Jezusie Chrystusie, Jego Bóstwie i człowieczeństwie oraz Jego relacji do Boga Ojca i do Ducha Świętego. Warto zaznaczyć, że to właśnie wyznanie wiary jest przyjmowane jako jedyne zarówno przez Prawosławnych jak i przez Protestantów. A zatem zanim jeszcze nastąpiły rozłamy w Kościele zdążyliśmy ustalić wspólne stanowisko w najważniejszych sprawach wiary.

Zachęcam do sięgnięcia po tekst tego wyznania wiary jak i Składu Apostolskiego, aby bardziej świadomie móc powiedzieć: Taka jest moja wiara, taki jest mój Bóg.

ks. Rafał Dendys

## UŚMIECHNIJ SIĘ!

- Moje gratulacje! Od razu widać, że się pan ożenił - doskonale uprasowana koszula!
- A, tak. To pierwsze czego żona mnie nauczyła.

\*\*\*

W pogotowiu ratunkowym dzwoni telefon:

- Panie doktorze, proszę przyjechać, nasz 3-letni synek połknął korkociąg.
- Zaraz będę. A co państwo zrobili do tej pory?
- Flachę otworzyliśmy śrubokrętem.

oprac. ks. Andrzej Chruszcz

## OGŁOSZENIA – XXXIV NIEDZIELA ZWYKŁA – 20. XI

### – UROCZYSTOŚĆ JEZUSA CHRYSZTUSA KRÓLA WSZECHŚWIATA

1. W ostatnią niedzielę roku liturgicznego obchodzimy uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata. W królestwie Bożym liczy się przede wszystkim czło-

wiek. Jak wielki musi on być w oczach Boga, skoro Syn Boży oddaje za niego swoje życie. Należy ubolewać nad tymi, którzy twierdzą i próbują przekonać innych, że

trzeba porzucić Boga, wyzbyć się idei budowania Królestwa Bożego, by człowiek mógł stać się prawdziwie panem świata! Nigdy nie zbudujemy lepszego świata, żadnego ziemskiego królestwa, jeśli odrzucimy Chrystusowe królestwo miłości. Tam, gdzie nie pozwala się na królowanie Chrystusa, tam prędzej czy później zabraknie również miejsca dla człowieka.

2. Liturgiczne obchody tygodnia: w poniedziałek, 21. XI – wspomnienie ofiarowania NMP; we wtorek, 22. XI – wspomnienie św. Cecylii, dziewicy i męczennicy; w czwartek, 24. XI – wspomnienie św. męczenników narodu wietnamskiego: Andrzeja Dung – Lac, prezbitera i Towarzyszy.

3. W przyszłą niedzielę, 27. XI, rozpoczyna się okres adwentu i nowy rok liturgiczny

4. Zespół charytatywny naszej parafii zaprasza wszystkich do udziału w akcji „Książeczka dla dziecka”. Prosimy wszystkich, którzy mają przeczytane, niepotrzebne, ale w dobrym stanie książeczki dla najmłodszych o przyniesienie i złożenie w koszu przy bocznym ołtarzu. W dniu 4. XII można będzie po mszach świętych za symboliczną kwotę zakupić książeczki dla maluchów, a zebrane fundusze przeznaczymy na wsparcie dla potrzebujących dzieci z naszej parafii.

5. Prasa katolicka...

## INTENCJE MSZALNE 21.XI – 27.XI

### PONIEDZIAŁEK – 21. XI

- 17.00** 1) + Jan Krupa (4 roczn. śmierci)  
2) + Bronisława Sosna (od koleżanek córki Agaty)  
3) + Andrzej Waliczek (od Moniki i Saka)

### WTOREK – 22. XI

- 7.00** + Jadwiga Kempczyńska (od sąsiadów z Bloku przy ulicy Lajkonika)  
**17.00** 1) w intencji Jadwigi i Emila z okazji 55 roczn. ślubu o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej  
2) + Marian Stach (od siostry Marii)

### ŚRODA – 23. XI

- 7.00** + Krystyna Wajsman (od rodziny Jończy, Hulbój)  
**17.00** 1) + Stefania, Alojzy Mydlarz, s. Józef, c. Anna, wnuczka Bożena, zięć Gołek  
2) + Krystyna Jachniak (1 roczn. śmierci)  
3) + Grzegorz Janota (od rodzin Janota, Cebulak)

### CZWARTEK – 24. XI

- 17.00** 1) + Emil Krząszcz, żona Franciszka, syn Tadeusz, córka Maria, rodzice  
2) + Barbara Pałucha (od Bernadety i Czesława Gawłowskich z synami)  
3) za Parafian  
4) + Agnieszka Turoń (od Katarzyny i Marka Gębuś)  
5) + Maria Król (od wnuka Wojciecha z żoną)

### PIĄTEK – 25. XI

- 7.00** + Henryk Budziński (od Józefa i Janiny Tokarskich z Mazańcovic)  
**17.00** 1) + Andrzej Kuś, rodzice z obu stron, siostra Anna  
2) + Danuta Rucka (od córek Magdaleny i Marioli z rodzinami) – 30 dni po śmierci

- 3) + Jadwiga Kempczyńska (od Dyrekcji, Grona Pedagogicznego i pracowników administracji Zespołu Szkolno – Przedszkolnego w Międzyrzeczu)  
4) + Franciszek Sobański (od chrześniaczki Bogusławy z rodziną)

### SOBOTA – 26. XI

- 7.00** 1) + Zyta, mąż, zięć, rodzice, rodzeństwo  
2) + Barbara Wiśniewska (od Doroty i Andrzeja Poraniewskich)  
**18.00** 1) + Teofil, Marta Faruga, córka Aniela, wnuk Mirek  
2) + Marta, Ludwik Kajstura, dwóch zięciów, wnuk, Waleria, Franciszek Krzempek  
3) + Maria Huda (od Urszuli i Jerzego Stelmachów)

### I NIEDZIELA ADWENTU – 27. XI

- 7.00** 1) + Alojzy Pochopień (4 roczn. śmierci)  
2) + Franciszek Karb (od sąsiadów Biegun)  
**8.30** 1) + Tadeusz Zontek, brat, rodzice, teściowie  
2) dziękczynna za otrzymane łaski i zdrowie od Małgorzaty i Andrzeja  
3) + Anna Wrożyna (od koleżanek Anieli Kнопек i Krysi Jopek)  
**10.00** 1) + Marian Brzukała (9 roczn. śmierci)  
2) + Maria Żebrowska (od siostry Jadwigi, od Andrzeja i Doroty z rodziną)  
**11.30** 1) + Roman Śliwka (od wnuków Kamila z rodziną i Dominika z narzeczoną)  
2) + Agnieszka Strzelczyk (od córki z rodziną)  
**17.00** + Wiktoria, Jan, Weronika Gańczarczyk, rodzice Holisz, Gańczarczyk, dusze w czyśćcu cierpiące